

**Gdyby nie określenia, którymi Totti opisuje ostatni raz gdy spotkał się z Franco Baldinim, pomyślelibyśmy o epilogu książki Agathy Christie: był w Londynie z Ilaru i Pallottą by postawić kropkę przy swoim kontrakcie dyrektorskim, gdy doradca prezydenta zdradził mu: *"To ja doprowadziłem do tego, że zakończyłeś karierę"*.**

To był pierwszy kamień nagrobkowy w ich relacjach i prawdopodobnie pierwsze wielkie pęknięcie w trzęsieniu ziemi jego odejścia z Romy. "Odkrycie zabójcy", tak nazywają go numer 10 i Paolo Condo w biografii "Kapitan". Zbyt wiele jest ingerencji Baldiniego w wyborach Romy, którą Totti chciał czuć jako bardziej jego niż innych i na której wybory miał nadzieję wpływać. Po raz kolejny.

Jest 2011 rok gdy Baldini wrócił do stolicy Włoch. Pierwsze doświadczenie było pozytywne - w 2001 roku przyszło scudetto - zanim pojawiły się poróżnienia z Rosellą Sensi, które doprowadziły go do dymisji. Jednak Thomas DiBenedetto wcześniej i Pallotta potem, wybrali go na dyrektora generalnego by poprowadził nowy amerykański kurs Romy. Jednak już na początku popełnił gafę. W wywiadzie, który stał się potem słynny, określił Tottiego "leniem": *"Wciąż ma przed sobą 4-5 lat kariery, jeśli będzie potrafił patrzeć tylko na grę, bez zajmowania się innymi rzeczami. Jednak musi uwolnić się od swojego lenistwa i od tych, którzy wykorzystują jego nazwisko, również bez jego wiedzy"*. Trafienie w próżnię nie ułatwiło też zadania Luisowi Enrique i którego jak przyznał potem sam Baldini, żałował. W rzeczywistości była to pierwsza kropla, która potem stała się burzą.

Kto wie czy Francesco i Ilary nie był potrzebny parasol gdy w czerwcu 2017 roku byli w Londynie, aby spotkać się z Pallottą i Baldinim. Tamtejsze kulisy przytacza Totti w swojej książce, co doprowadziło do odejścia toskańskiego menadżera, które nigdy nie stało się rzeczywiste: *"Kilka lat temu powiedziałem ci, że chciałem cię sprzedać, - mówi prawa ręka prezydenta - ale każdy trener prosił o gwarancję twojej obecności. Spalletti nie, przeciwnie. I dlatego wybrałem jego"*. Takie słowa przerwałyby najtrwalsze korzenie. Jednak Totti uważał nadal, że jest użyteczny w Romie w innym przebraniu: *"Chciałbym być wiceprezydentem"*. Co by się stało gdyby pojawiło się "tak", być może dowiemy się w kolejnej książce, być może na poniedziałkowej konferencji. Jak poszło w rzeczywistości, już wiemy: dwa lata praktyki, które zmuszały go do otwierania drzwi pokoju guzikiem i które jedynie powiększyły szczeliny w relacji, która nigdy nie rozkwitła.

Dwa lata po finał jest zgoła inny: Francesco - pomimo wypowiedzi na odległość Pallotty - czuje się bezużyteczny w wyborach kierownictwa. Od wyboru Petrachiego po Fonsecę, Pallotta zawsze wolał rady zaufanego Franco niż jego. To zbyt mocne uderzenie w godność kapitana. Niepotrzebna jest zatem propozycja dyrektora technicznego, wysunięta przez Fiengę, jedyne, który naprawdę próbował by Totti zmienić zdanie. *"Wrócimy wielcy razem"*, napisał Totti do De Rossiego w pożegnalnym liście. Bardziej niż życzenie stało się to modlitwą.

Autor: abruzzi